

Cena 25 gr

Skaut

ilustrowany dwutygodnik harcerski

15 KWIETNIA 1939

TOM XXVI NR 11-12*)

Harcerki! Harcerze!

Rozpisano pożyczkę na cele wzmocnienia naszych sił lotniczych. Na tle dziejowych wypadków, które z błyskawiczną szybkością rozwijają się na naszych oczach, zjednoczenie narodowe oraz dalsza szybka rozbudowa naszej militarnej potęgi Polski wysunęły się na czoło wszystkich zagadnień, dotyczących istoty naszego bytu państwowego i narodowego. Sprawdzianem wartości naszej organizacji była zawsze i jest dobra służba Ojczyźnie, polegająca nie na słowach, ale na czynie.

W tej myśli zarządzam:

1. Związek Harcerstwa Polskiego weźmie jak najczynniejszy udział w akcji propagandy za Pożyczką Lotniczą.
2. Wszystkie drużyny mają obowiązek subskrybować pożyczkę w granicach możliwości finansowych swych członków.

Czuwaj!

Przewodniczący Z. H. P.

(—) Dr Michał Grażyński

Nitkę przykładając do nitki
może się wielki ukrećić powróż.

Andrzej Maks. Fredro



W N U M E R Z E :

KARDYNAŁ-SKAUT W POLSCE

5 DNI NAD NOWĄ GRANICĄ

GÓRCECKI CZAR

PRZYGODA Z BANDYTĄ



*) Poprzedni numer oznaczono mylnie 8-9 zamiast 9-10.

wiadomość, że pod Zabrodem i Wielkim Berezem Cześci stawiali Węgrom zbrojny opór. Okopali się i wstrzymali wojsko węgierskie. W akcji brali udział „Siszewcy”. Siły te obliczono na 3.000 karabinów. Wiadomości te potwierdza huk wystrzałów armatnich dawanych seriami baterijnymi. Granie armat słyszemy całkiem wyraźnie. Otrzymujemy wiadomości, że nad Wielkim-Berezem ukazały się samoloty węgierskie. Bombardują one pozycje Czechów. W kilku godzinach przedpole zostało okopane, szone i droga dla Węgrów w stronę Polski była już otwarta. Przez telefon stacynj słyszemy gwar pomniejszych różnów węgierskich, ruskich i czeskich. Wracamy do Sianek. W nocy nadchodzi meldunek, że na granicy spotkał się z żołnierzami K. O. P. z porucznikiem Jaworskim na czele pułkownika Vasarhelyi. Było to pierwsze zetknięcie się armii węgierskiej z polską na naszym odcinku.

Dzień 17 marca wyjaśnia sytuację. Czesi wycofali się na Ulicz do Słowacji. Nie zostali zepchnięci na terytorium Polski. Wojsko węgierskie bez przeszkód posuwa się naprzód. Ma do pokonania jeszcze duże trudności terenowe.

Sobota 18 marca. Udaje się na granicę pólną przełajcywoj, a następnie do Użoka. Spotykamnie tu bardzo mało niepodziękani. Od strony Użoka idzie w moim kierunku grupa oficerów i kombatanów węgierskich. Witamy się serdecznie i gorąco. Wiadomości o walce Węgrów z Czechami potwierdzają się. Stajemy obok czeskich słupów granicznych. Widnieje na nich herb Czechosłowacji z napisem Czesko-Słowacka-Republika. W Użoku na barokach i hotelu turystycznym powiewają w słońcu chorągwie o barwach narodowych węgierskich. Zegnamy się serdecznie z Węgrami, wymieniamy anegdoty i wracamy do Sianek.

Wszystko wskazuje na to, że dziś nastąpi oficjalne powitanie królewskiego wojska węgierskiego skoncentrowano bowiem wojsko

w Siankach, przyjechał w godzinach po południowych gen. Scaevola-Wieczorkiewicz i starosta powiatowy turczański I. Wagner. Okazało się jednak, że wojsko węgierskie nie zdołało forsować bardzo trudnego odcinka terenów górskich. Wobec tego, powitanie odłożono do dnia następnego. Ponieważ jednak do Użoka przybyła grupa około 20 oficerów węgierskich z wicemajorem pułkownikiem Szász Oszkarem i ze starostą z Ungwaru p. Károlyi Karolyi oraz przedczłonkami stowarzyszenia „Węgry”, gen. Wieczorkiewicz zaprosił ich na lampkę wina do Domu Ligopopiaru Turystyki. Przyjście to, w którym ze strony polskiej wziął udział korpus oficerski, komendant garnizonu kapit. T. Piątkowski, starosta Wagner i inni zaproszeni goście zmieniło się w entuzjastyczną manifestację polsko-węgierską. P. gen. Wieczorkiewicz w prostych słowach powitał cyrską i bohaterską armię węgierską w imieniu armii i jej naczelnego wodza, wyrażając szczerą radość żołnierską. Że znów jak niegdyś ramie przyramieniu, w żołnierskiej przyjaźni, będziemy kroczyć wspólnie do wielkiej przyszłości. Po wznieśnieniu okrzyku na cześć Węgier, orkiestra wojskowa odegrała hymn węgierski. Na toast gen. Wieczorkiewicza odpowiedział pułkownik Szász Oskár: „Ucieś dloni zamieniony na wspólnej granicy jest symbolicznym znakiem, że oba narody nie rozjeżdżą się nigdy ze wspólnie osiągniętej drogi. Niech żyje Polska!“. Orkiestra odegrała hymn obu narodów.

Intenim ludności polskiej powitał serdecznie sąsiadów za między starostą Wagner. Wyraził przekonanie, że dzień osiągnięcia wspólnej granicy, będzie miał wielkie znaczenie dla historii obu narodów. Obaj narody stanowią wspólnie poważną siłę i pójdą razem ku lepszej przyszłości. Dobrymi i serdecznymi sąsiadami. Niech żyje nasz węgierski! Następnie starosta Wagner podszedł do starosty z Ungwaru, wypił z nim braterstwo i zamienił ser-

deczny pocałunek. Zabiera głos starosta Kőszöri. Mówi z entuzjazmem, a zarazem i wrzuczenie: „Nie potrafię wyrazić słowami uczuć, jakie przepełniają moje serce w tej chwili. Czujemy się tu na polskiej ziemi, jak u siebie w domu. Jesteśmy przemocni ścisle z sobą związani tradycjami historycznymi. Dzieje narodów naszych są do siebie podobne i razem się splatają. Wystarczy przypomnieć, że Batory, Bem są zarówno polskimi jak węgierskimi bohaterami narodowymi. To, co czynili dla narodów polskiego, musicie sami odczuć i zrozumieć, bo w słowa tego już nie potrafię. Z pomocą Obaj osiągnęliśmy w dniu dzisiejszym wspólną granicę z narodem wolnym i bohaterskim. Odtąd już razem będziemy maszerować w przyszłość i wspólnie tworzyć nasz dzieje. Polska i Węgry stanowią razem taką siłę, z którą się będą musieli wszyscy liczyć. W dniu, w którym razem możemy zwyciężyć imieniem Marszałka Rydza Śmigłego, wznoszę okrzyk: po wasze czasy Polska niech żyje!

Następuje niezwykle wzruszający moment. Panie Wagnerowa, żona starosty powiatowego, nie mogąc ofiarować kwiatów, podchodzi do pułkownika Szász Oskára przypina mu na piersiach wstęgę o barwach polskich, a następnie ze łzami w oczach wstępuje z nim pocałunek. Był to niezwykle wzruszający moment. Wicemajorem grapa oficerów przedczłonkami władz węgierskich udala się pociągami polskim do Użoka.

Wyprawiamy się w niedzielę 19 marca po raz trzeci na stronę jeszcze „miejzją”. W Użoku na dworcu spotykamy prosię z powrotem udające się łab towarzysze i żołnierzy zamianę Węgrów. Otrzymujemy odpowiedź od węgierskiego podporucznika, że jeszcze nie ma się zorganizowane, że nie ma żadnego komendanta, że oficerowie są tu tylko tymczasowo, raczej przypadkiem, żełymso, jeżeli dale, nikogo się nie porzucił dale, nikogo się nie porzucił. Nie pytając. Docieram pięknymi serpyntynami, z których rozeizajają się wspaniale widoki na

wszystkie strony, do Użoka. Mroźny wiatr zostawiam po stronie polskiej. Jest ciepło, słonecznie. Domy są ozdobione chorągiewkami węgierskimi. Po drodze spotykam kolumny samochodów wraz z oficerami. Przejawia ich jest niezwykle ciężka. Grzeźna w śniegu, „orkujką” szosę. Ze wszystkimi wymieniam pozdrowienia. Ludność wyległa na szosę. Wzyszy się odwrotnie ubrani. Twarze młodych płoną rumienicami zadowolone. Dojeżdżam do żydowskiej karczmy. Panuje w niej ożywienie. Żył się uwija i robi interesy na sprzedaży odznak i korderek o barwach narodowych węgierskich. Nadejdzają grupki cyklistów węgierskich. Choć trzymają się dzielnie, znać na ich twarzach zmęczenie. Wszędzie są witanie entuzjastycznie przez ludność, węgierską i własnymi pociągami. Jedzie tym samym generalnym pociąg od strony Sianek. Przejżdża w nim gen. Wieczorkiewicz, jest to raz trudniejszy. Trzeba zresztą wracać, żeby zdążyć na oficjalne uroczystości zbratania się dwóch armii.

Zatrzymuję się jeszcze w karczmie. Jakkolwiek jesteśmy na stronie węgierskiej, polska straż graniczna serdecznie ugasaża strudzenie podoficerów węgierskich, wymienia z nimi tytuły, papierosy, rączy ich wino i pije z nimi braterstwo.

O ile poprzednio zaobserwowałem entuzjazm ludności ruskiej w stosunku do Węgrów mógł być, jeżeli chodzi o jego siłę, jakiekolwiek wątpliwość, to obecnie zauważyłem, że był samorzutny, że płynął z głębokiego przekonania. Oto utknął samochód wojskowy w zaspie śnieżnej. Ludność spontanicznie spieszy z pomocą. Chłopi własnymi barkami pchają naprzód kołosa. Tu znów z cyklistami wojskowymi ramię przy ramieniu idzie grupka proboszczów ruskich. Prowadzą rowery strudzonych żołnierzy. Niosą im bagaż. Pomagają na każdym kroku. A robia to wszystko ochotnie, z pewną nawet dumą. Na zakrecie serpynty odpożywa grupka piechurów. Rusini gawędzą z nimi przyjaźnie. Ulotnili się jak szereg z tonącego okrętu aj

tatorzy, rozwiłali się obce duszy spokojnego Rusina sny o wielkiej Ukrainie. Otworzyli się natomiast przed nim drogi dobrotytu prowadzące do żynych równin węgierskich. Ciągną kolumny wojska węgierskiego, towarzyszą im grupy ludności. Idą na przelaj, bliższe, pna się po stronnych, osnienionych, lecz przetrzających już zboczach górskich. Wzyszy spieszą tam, na szczyt przełczy użoską, na dość równe przeciwie granicze polsko-węgierskie.

Z trudem omijając oddziały cyklistów w drodze, wyszłyśmy na światlinie utrzymanej szosie. Już doszliśmy do stacji kolejowej w Użoku. Właśnie zajeżdża na nią pociąg węgierski. Pierwszy pociąg węgierski! Do tej chwili bowiem woziliśmy różne grupy oficerów węgierskich własnymi pociągami. Jedzie tym samym generalnym pociąg od strony Sianek. Przejżdża w nim gen. Wieczorkiewicz z pułkownikiem Szász Oszkarem, ze świtą oficerów, z kombatanami węgierskimi, drużyna dziennikarzy, agencja filmowa itd.

Na czas jeszcze, uprzedzając węgierskich gości, zdążamy na graniczny punkt przełajcywoj Sianki — Żołk. Thum ludności cywilnej załęcz z obu stron obszernej polane. Po lewej stronie wyciągnęły się w dalszere; nariarska kompania strzelców podhalajzajem podchwylił zbrany thum. Orkiestra odegrała hymn węgierski i polski. Zajeżdża mu gen. Szombathelyi mnię w następujących słowach: Wielec Stanupany Panie Generale i nasi kochani polscy bracia! Z największą radością zobaczyliśmy się znowu po 20 latach na tym historycznym dziś miejscu. Cieszymy się bardzo, że polski i węgierski sąsiadami wspaniałego naszego świątka. Spodziewamy się, że sąsiedztwo to trwać będzie po wieczny czas i spodziemy się, że będziemy obok siebie żyć jako najlepsi przyjaciele i koleży. Proszę Boga, ażeby pozwolił ludzi żyć bohaterskimi i polskimi i węgierskimi. Przemówienie swoje zakończył general okrzykiem: niech żyje naród polski. Obaj generalowie ucałowali

Nie damy nawet guzika od płaszcza naszej Matczy!

Ještěmy silni, zwardi, gotowi — zwycięstwo do nas należy!

sie serdecznie. Orkiestra odegrała hymn węgierski i polski. Za czelo się bratanie oficerów węgierskich z polskimi. Uroczystość jeszcze nie jest skończona. Przed front plutonu Legii Akademickiej występuje podchorąży Peleczynski Zygmunt. Wita i pozdrawia żołnierzy Węgrów. Odwzajemnia mu się jeden z żołnierzy węgierskich. Zbliżają się do siebie. Wychlają lampkę wina i całują się serdecznie. Do gen. Wiczorkiewicza podchodzi dr Jaczewicz Janos, podkreślając w długim przemówieniu „radość Węgrów z powodu spotkania się na wspólnej mieczy. Cała świąta zatrzymuje się przed grupie dziatwy szkolnej z Sianek. Młodzień śpiewa, ohochozo pieśń specjalnie, zdaje się ułożoną na cześć Węgrów. Do

generala zbliża się nieśmiało uczenka Marysia Klisz, podraża serdecznie, wyraża dość rezolutnie radość najmlodszych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej z powodu spotkania się z Węgrami, na których cześć wznosi okrzyk. Wrazomny gen. Szombathelyi całuje serdecznie dziewczynkę i wita się z inspektorem szkolnym Kowalyszynem i nauczycielami. Na tym skończyły się uroczystości na przełęczy Użoekiej.

Gen. Wiczorkiewicza zaprasza gości węgierskich na lampkę wina do Domu Ligi Popierania Turystyki w Siankach.

Odbywa się tu na wstępie rzewna uroczystość. W pięknej sali ozdobionej motywami huculskimi, ustawiono na dekoracyjnej rzeźbie głowy Marsz. J. Piłsudskiego. Po

jednej stronie ustawiają się oficerowie węgierscy, po drugiej polscy. Wszystkim udziela się nastroj uroczysty. Gen. Wiczorkiewicz oświadcza, że w dniu tak uroczystym i brzemmiennym w wydarzeniu, w dziejach imienia Marsz. J. Piłsudskiego armia polska ofiarowuje armii węgierskiej, to co ma najdroższego, co wyraża dumę i miłość całego narodu rzeźbą głowy Marsz. Piłsudskiego. Za dar ten serdecznie podziękował pułkownik Szász Oszkár.

Po tej uroczystości gen. Wiczorkiewicza polecił gości węgierskich. Na tym się zakończyły manifestacje polsko - węgierskie na odcinku Sianek na przełęczy Użoekiej

hm. W. Drobny

ADRESY SKAUTÓW WĘGERSKICH, KTÓRZY CHCIELIBY KORESPONDOWAĆ Z HARCERZAMI POLSKIMI

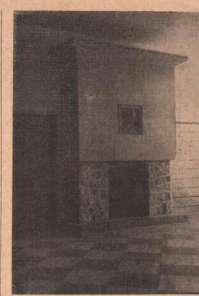
L. p.	Imię i nazwisko	Adres	Zatrudnienie	Wiek	Znajomość języków	Rodzaj zainteresowania lub z kim chce korespond.
1.	Ginelly Béla	Ujpest Rózsa — u. 16. Hongrie	urzęd. pryw.	lat 25	niemiecki	krótkofalarstwo, narciarstwo, przemysł drzewny, lotnictwo, fotografic
2.	Tomásik József	Ujpest József — u. 3.	uczeń gimn.	17	niemiecki angielski	krótkofalarstwo, harcerstwo
3.	Schubauer Kálmán	Budapest IV. Veres-Páine — u. 8.	" "	18	niemiecki francuski	wykształcenie wojskowe, inżynieria, kierown. fabryk
4.	Schubauer Margit (dziewieczna)	" "	seminarzystka	16	" "	z harcerką gimnazjalistką lub seminarzystką
5.	Lócsi István	Pécs 613/ósz. Mór rk. Szeminarium	alumn-teolog	—	francuski	z alumnem, teologiem
6.	Kiszler Gyula	" "	" "	—	niemiecki	" "
7.	Nim Imre	" "	" "	—	francuski	" "
8.	Horváth József	" "	" "	—	niemiecki	" "
9.	Dobó Zoltán	" "	" "	—	angielski	" "
10.	Szabó István	Hodmezovásárhely Rákosi Jenő — u. 13.	rekodziełnik, lakiernik powoz.	17	niemiecki	—
11.	Király László	Pápa 159 cs. cs. Damjanich — u. 5.	uczeń gimn.	16	" "	z uczniem
12.	Wache Andre	" "	" "	16	" "	" "
13.	Szentpéteri Zoltán	" "	" "	16	" "	" "
14.	Kovács László	" "	" "	16	" "	" "
15.	Sághy Zoltán	" "	" "	18	francuski	" "
16.	Takács Gyula	Rákospalota Földváry — u. 18	uczeń	19	niemiecki włoski	lotnictwo, sport
17.	Lencsó László	Ujpest Tavasz — u. 25.	" "	18	niem. francuski	szachy, sport, lotnictwo, motocykle, zwiedzanie organizacji młodzieżowej
18.	Lammel Kálmán	Budapest XI Kende — u. 3.	ucz V kl. gimn.	16	niemiecki	" "

G Ó R E C K I C Z A R

Wiedź niesie, a może mi się tylko o uszy obilo, że na Buczani male skrzacki, czy inne bożata harcerkom dobrze czynia. Ze się kursy udają, że bardzo się miło. Tyle uszy moje o Bucez słyszały.

Za to nasze Górki nie tylko obily mi się o uszy, ale przeszły do moich najmlodszych przeżyć, do których chętnie wracam wspomnieniem. I nie tylko wspomnie niem! Przyjeżdżam do Górek ile razy nadarzy się okazja. Zawsze zobaczy się coś nowego, ciekawego, zawsze życie i atmosfera Górek zapładniająco działają na umysł i wola człowieka. Gdzież tkwi urok? Czy w otaczającym, miłym dla oka krajobrazie? Czy w sielskim ustawieniu harcerskich dworów — ze wsia z polem i pastwiskiem? Czy w tajemniczo, a zarazem tak realnie wznoszących się domach, na których niby święte znaki, ukryte przed okiem niewytajemniczonych widnieją lilia, żubr i głowa wilczka w szarozielonych piaskowcach rzeźbione? Czy może ludzie dobrali się tu wyjątkowo dobrze, zyciwi i uśmiechnięci? Trudno rozstrzygnąć!

Na mnie jednak największe wrażenie robią zimowe kominki. Gdy świat otuli się szubą śniego, a koło domów narastają półkoliste wydęte nasypy śnieżne, wtedy najprzyjemniej sięgać na ławie, albo wzorem malych suchów wprost na podłodze i patrzeć w ogień, śpiewać, gawędzić, bawić się



i modlić. U kominka i marzyć można bezkarnie i do czynów wielkich pobudzać swą wolę. Gdy ostatnie trzaski się dopalają, kończymy dzień modlitwą i opuszczamy kominek, który w naszej wyobraźni zaczyna dopiero teraz żyć światem czarów i baśni. Może i w Górkach są skrzacki, bożata i chochliki? Może!

Na drugi dzień idziemy oglądać kominek. Nie ma już czarów. Są za to tradycja wyszczerzone archydale staroszlacheckich dworów.

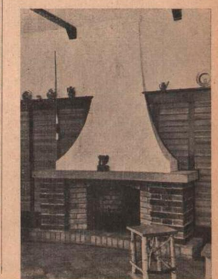
Kominki w Górkach, a jest ich pewnie sześć za pomysłu znanego w Polsce architekta inż. Laszkiego. Kształty ich są oryginalne, przystosowane do wyglądu świetlic harcerskich i do celu, któremu służą. Tworzywo proste, niewymyślne — cegła w naturalnie dobranych kolorach, żółta, cynamonowa i buraczkowa. Cegła zwykła, jasna szamotka i ciemna tonówka. Czasem zastosowane cegły glazurowane i płytki kaflowe. Niektóre kominki są z piaskowca w naturalny sposób łupanego lub gładzonego.

Oto kominek w domu ogólnym. Niski, wydłużony, z cegiel czerwonych i żółtych. Ukosnie ułożone cegły prowadzą wzrok do półkolisto wianego sklepienia wnęki, w której pali się ogień. Kominek nakryty jest płytą cementową. Na niej wazon z kwiatami i w prymitywny sposób rzeźbiona

figurka losia. Od płyty ku górze ciągnie się przewód dymny wapnem bielony. U góry delikatnie zarzawiona płaskorzeźba lilii harcerskiej.

W obszernej sieni domu suchów znajduje się kominek. Zbudowany prostolinijnie wprost klasycznie. Materiał jaki zastosowano to przede wszystkim piaskowice. Tylko podmurowanie jest z cegły. Na środku wmurowano płaskorzeźbę przedstawiającą Madonę, Płaskorzeźba miła dla oka, pełna prostoty i wdzięku. Nie pokutują w niej ladne przesadne linie renesansowe. Nie wiem z czego jest ta płaskorzeźba zrobiona, ale kolor czerwony, kolor świeżo wybalonej cegły sprawia, że sądzić by można, jakoby ją wczoraj dopiero wmurowano, a ona z płomieni i gorącą kominka nabiera coraz żywszych kolorów. Dla wyupiększenia plastyki z lekka spatynowano rzeźbę ultramaryną co w zestawieniu z czerwienią sprawia oglądających w subtelny modlitewny nastrój.

Inny jest kominek w dużej świetlicy. Zbudowany na wprost świetlicy, szczerze światłem szafujących okien, pyszni się szeroką wielobarwną płaskorzeźbą. Stanowi też prawdziwą ozdobę sali. Zbudowany z cegiel żółtych i cynamonowych wianych po ctery pionowo i poziomo. W górnej części wmurowano, stare, ozdobnie malowane talerze z XVIII wieku jakie dziś można tylko



my kajak kładąc go na podwieszonych elastycznie szerokich pasach stosując uwagi jak poprzednio.



Na furmance kładziemy łódź wzdłuż, podkładając pod nią miękkie warstwy słomy, worki ze sianem i t. W razie złej wyhojstet drogi, zmniejszamy szybkość jazdy, gdyż wstrząsy wpływają ujemnie na wiązania szkieletu i powodują atarcia, co pewien czas kontrolujemy rozmieszczenie i eliminujemy przyczyny atarcia gwinciem, rysovania itp.

Powyższe ostrożności odnoszą się jeszcze w większej mierze do składaka, o tyle że złożony w kil-



ka torb składak jest zawsze łatwiejszy do umieszczenia i zabezpieczenia.

O ile z opisanymi transportami mamy rzadziej do czynienia bo na początku i końcu wycieczki, to w czasie jej trwania, wypadnie nam dość często transportować łódź na krótsze odcinki, co ma miejsce w wypadkach rozmaitych przeszkód jak pływiny, szpyty, odcinki trudne do przejścia i t. j.

Na pływiny lub szpyty często wystarczy gęz zalogą wysiadzie i przeprowadzi kajak na linie, w żadnym wypadku nie przepychając się sila.



W miejscach trudnych do przejścia (partie głazów, prądowi-

ska) lepiej jest wsiąść i kajak przewieźć lub przemieścić ładem.

Podobnie czyni się przy jazach tamach i przekładach spodziewanych a nieokreślonych.

W celu przewiezienia posługuje się kajakowicem najchętniej specjalnym wózkiem, który złożony jest lekki i daje się wygodnie przechować.

Istnieje szereg typów wózków kajakowych, jako zalety powinien wózek posiadać w miarę wysokie ułożenie kajaka ponad ziemię, dużą boczną stateczność, małą wagę, resorowanie, dużą wytrzymałość.

Wózkiem przewozić można kajak w stanie zmontowanym lub złożonym w torbach, rozkładając ciężar w ten sposób aby nieco ciężył ku przodowi, spina się w miarę mocno pasami — sposób trzymania objaśniają rys. 1, 2.

W wypadku gdy kajakowicem wózkiem nie dysponuje musi łódź przewieźć. Łódź umieszczona przed wózkiem (rys. 3) za oba końce, pod wpływem własnego ciężaru a przede wszystkim ładunku, uginalaby się wpływając ujemnie na konstrukcję szkieletu, z tego

względnie przy takim sposobie należy łódź leżyciecznie wykonać i przenieść pastą.

Osady dwóch łódź pomagają sobie nawzajem, przenosząc łódź z ładunkiem w czwórkę chwyciwszy za burty z obu stron jak na rys. 4.

Opadnie wtedy wypakowanie

NA LEŚNYCH SZCZĘKACH

LEŚNI LUDZIE

Na szlakach naszych wędrowców spotykamy nie raz, i to częściej niż się może zdawać, tajemniczych członków dziwnego bractwa *Leśnych ludzi*. Dziwnego — gdyż daremnie szukałbyśmy jego statutu, władz, rejestrów a członkowie zapytani wprost wyparłaby się go i odnieśli: Skądże!

A niemniej się między nimi i, zwykle, także między nami istnieje, więc wspólnych przeżyć, dążeń, odczuć i miłości. Ot, gdzieś w tłumie wycieczki spostrzemy takiego, co miast pochłaniać co przedzę kanapkę odszedł o parę kroków, by w spokoju podziwiać piękny fragment widoku lub zycz-

Skautowym szlakiem

i przenoszenie osobno ładunku. Jeżeli jednak w podobny sposób obustronny będą chcieli przenieść wiozłaz A — B wtedy muszą bagażę ze względu na ciężar wypakować.

Kajakowicem jedynkarsz radzi sobie, przenosząc kajak na ramieniu i przyszykując go wózkem (rys. 5. w innym wypadku znosząc kajak na wodę chwytając za burty i niesie przed sobą, rys. 6.



Ze względu na ciężar jedynkarsz jest zmuszony bagaż wyladować.

Również do całokształtu transportowania będzie należeć przeciąganie z p. linij kajaka po wodzie tzw. „holowanie”, ma to miejsce zwłaszcza w kanałach regulowanych prądu, o brzegach regularnych dostępnych dla pływacza, wreszcie holowanie pod prąd lub w miejscach gdzie normalne wiosłowanie nie daje pożądanego efektu.

Holowanie czyli tzw. gwarą „galernictwo kajakowe” ma znaczenie nie tylko wyżej opisane, lecz stanowi pożądaną zmianę pozycji pracy wiosłarza. Przegląd holowania objaśnia rys. 7 — zmianę kierunku jazdy kajaka uskutecznią się przez manewrowanie linką dziobową i rufową (tylną).

Jan Miesowicz

za urodą życia

i szumie przezywizowanego miasta, w wysięgu za pieniądzem, w dymnej atmosferze dancinbargu, karcianego stolika czują się obco, źle i niepotrzebnie.

Duża zupełnie zresztą zrozumiała sympatia, łączy zwykle miłośników przyrody z harcerzami. Wiele z nich właśnie na harcerskich wycieczkach zetknęło się po raz pierwszy z przyrodą, wszyscy zaś doceniają znaczenie organizacji przyjaźni z przyrodą nie tylko wypisującej na sztandarze w pięknej teorii, ale idące z namotem i z poszanowaniem przyrody w las latem i zimą, w deszcz i pogodę, niezależnie od przedłużonych szlaków turystyki oficjalnej.

Wspólnota, co ludzi tych łączy, to głęboka wrażliwość na piękno, którego może najwspanialsze obawy daje właśnie wolna przyroda, i zdolność odczucia i zrozumienia tego piękna aż do głębi, za czym w ślad musi pójść głębokie akowanie przyrody, szacunek dla niej i instynktowna, niewyrozumowana umiejętność dostosowania się do otaczającej natury, jej wymagań i potrzeb, umiejętność szarmonizowania rytmu swego życia z rytmem przyrody. A to wszystko wyciska na duszy człowieka głęboką, piętno, widoczne w jego czynach i zachowaniu tak wśród przyrody jak i w każdym, choćby najdalej od niej stojącym środowisku. Życie się z przyrodą oddarza bowiem człowieka innym spojrzeniem na świat; sprawia, że człowiek stać na większą wyrozumiałość w obcowaniu z ludźmi, na głębsze umiowanie wszelkich zagadnień. Daje mu stała pogodę ducha, siłę wytrwania w pokusach, ulgę w przeszedzeniu. To zaś stanowi o niezawodzie, jaką posiada człowiek żyjący z przyrodą nad ludźmi miast i to jest jego wielką olbrzymią korzyścią, jaką ze swego otsonku do przyrody wyciąga.

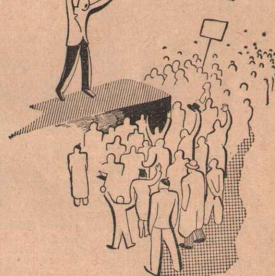
Lećz droga do życia się z przyrodą i osiągnięcia płynące stąd korzyści prowadzi tylko przez posłuszeństwo prawom „leśnych ludzi” — prawom niezapisanym nigdzie, lecz niemniej obowiązującym. (d. n.).

Jerzy Kreiner

Jednaje pnumeratorów dla Skauta!



DETEFON STANIAŁ



OBCENIE CENA ODBIORNIKÓW DETEFON NABYWANYCH W ABONAMENCIE WRAZ Z KOMPLETEM MATERIAŁU INSTALACYJNEGO I SŁUCHAWKAMI WYNOŚI: PRZY ODBIORZE ŻŁ 2—

TYLKO 10 RAT MIESIĘCZNYCH PO ŻŁ 3 GR 85 (ŁĄCZNIE Z ABONAMENTEM RADIOWYM)

SPRZEDAŻ W URZĘDACH I AGENCJACH POCTOWYCH

PRZYGODA Z BANDYTA

Sarbo-niebieski lub leknie szary, albo jakiś inny w tym rodzaju półmok zapamiętał nam światem. Zresztą nie wiem dlaczego nie ma w tym rodzaju: widać, bo go godzinie dziewiętej, przepraszam dwudziętej pierwszej siedemnastej w mieście lipca, czyż nie tylko, tylko że nie jestem w stanie tak pożytkownie tego określić, jak wyglądał w rzeczy-wistości. Bo właśnie zbliżaliśmy się, we-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

chali ze sobą i zaczął przeglądać, liczył, skądzieżno pięćdziesiątosiłowej. Ach, żęły mu być odczarci i żeby go sprowo- dzać zwanego (rym) na posterunek poli- cji!

Odwaga wtapila w siebie nagle, ale cę-chał w śmiechu poruszyć przycięcia- noga co spłoszyło mnie do tego stopnia, że gdybym nie hal się jeszcze więcej, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Zakłady Reprodukcyjne "KMS" W. SCHLOSSER
KONSERWACJA KLASYCZNYCH DOKUMENTÓW
KONSERWACJA KLASYCZNYCH DOKUMENTÓW
KONSERWACJA KLASYCZNYCH DOKUMENTÓW
TELEFON 248 46

N AI W N O ŚĆ JEST NIEMIERNIENIA

Na pewno ludzka jest niemiernienna i nie ma granic. Nawajnym są — jak nam to mówią kroniki policyjne i rapo- rty kryminalne — ludzie na rozma- ych szczeblach hierarchii społeczeń- stwa.

Zajmijmy się dziś tzw. nawajnymi ciu- kaciami, specjalistami od pęczoch i nóg sztolców, a przekonamy się z jak rozmiarów skutkami oni się rekrutują. Wa- mym pod uwagę tylko Lwów w dwa ostat- nio lata. A więc idź chronologicznie od nowszych, bo w Lwowie sprawę po- piewnego adwokata, który 50 tys. zł w go- tówce, przechowywał w szafce sztolców, krzywkę podpaltarza służąca, ukradła pieniądze, a policję po żądaniu doch- lodzenia zdołała odebrać jedynie części gotówki. Przez pół roku nie było tego rodzaju kradzieży. Ludzie widocz- nie skorzystali ze skutecznego doświad- czenia pana mecenas.

Później przysłał kradzieży, przechowy- wanych w kredensie w puszkach od kon- serw 51 tys. zł, które znany kupiec uzyskał ze sprzedaży kamienia. I w tym przypadku służąca była sprzątaczką kra- dzieży. 50 tys. schowała pod sukienkę, a następnie poprostu garażami rozda- wała znajomym pieniądze. Mimo że are- stowano ją już w sierpniu grudnia prze- około 10 tys. nie zdolała już odebrać.

W postaci głosny był drugi podobny wypadek. Handlarz owoców przechowy- wał z górą 2 tys. zł w piwnicy, w starej nieopieczony wyglądającej beczce. Nie- dzielni chłopcy, imięcizna, którzy przys- łali do realności po odpadki, podpaltarli krzywkę i skradli pieniądze. Po dwóch ty- siącach nie ma już śladu.

Przed kilkusetmi dniami wydarzył się podobny wypadek. Kolejną wpaść kra- dzieży w dzielnicy gródeckiej. Tym ra- zem pewien kupiec, nie mając zaufania do Instytutu finansowego, przekł. 2.100. zł w postaci banknotów i pieniędzy, jest pe- wnie nie wpadnie na myśl szukać tam pieniędzy. Służąca była jednak sprzątaczką i w- nęcej ukryła, jedyną pieniądze i uciekła.

A o ilu podobnych wypadkach po- chodziłoby nie domagać nawet poli- cji, zażegnawaniem państwowej i głu- poty. Przynajmniej dwa razy tyle podob- nych kradzieży zdarzyło się we Lwo- wie w tym czasie, bo na pewno ludzka jest niemiernienna i nie ma granic. Zajmijmy się dziś tzw. nawajnymi ciu- kaciami, specjalistami od pęczoch i nóg sztolców, a przekonamy się z jak rozmiarów skutkami oni się rekrutują. Wa- mym pod uwagę tylko Lwów w dwa ostat- nio lata. A więc idź chronologicznie od nowszych, bo w Lwo- wie sprawę po- piewnego adwokata, który 50 tys. zł w go- tówce, przechowywał w szafce sztolców, krzywkę podpaltarza służąca, ukradła pieniądze, a policję po żądaniu doch- lodzenia zdołała odebrać jedynie części gotówki. Przez pół roku nie było tego rodzaju kradzieży. Ludzie widocz- nie skorzystali ze skutecznego doświad- czenia pana mecenas.

Takim właśnie pewnym pieniądzem jest kapital złożony w Komunalne Ka- sę Osiedźności miasta Lwowa i jej oddziałach przy ul. Kł. Tokarzowej 10, Karłowicza 64, Hetmana Żółkiew- skiego 75 i Łyczakowski 55.

Kto tam stracił, ten zawsze zarobi, nigdy nie straci, ani się nieożyczy.

HARCE RZE I

Pijcie lemondajki i wodę sodową tylko z fabryki

L W O W

Najlepsze wyroby z pierwszorzędnej chrześcijańskiej firmy :-:

F O N i POP

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy. Właśnie w tym czasie, że-otrędyśmy.

PRENUMERATA:

Przy zamówieniu 1 egzemplarza wynosi miesięcznie gr 50, kwartalnie zł 1'25, rocznie zł 3'50. Przy zamówieniu 5 egzemplarzy zbiorowo (pod jednym adresem) miesięcznie zł 1'50, kwartalnie zł 4'50, rocznie zł 13'50. Numer pojedynczy kosztuje 25 gr. Prenumeratę wpłacać przez PKO.

ADMINISTRACJA:

urzęduje codziennie z wyjątkiem świąt od godz 18—20. Warunki kolportażu wysyła się na żądanie.
Konto PKO Nr 504.610. — Przekaz rozrachunkowy nr 58.

SKAUT

wychodzi 15 i 30
każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji
NR BIEŻĄCY 372/3

Wydawca:
Z. O. Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor naczelny i odpow.
Mgr WIKTOR FRANTZ
Sekretarz Redakcji
TADEUSZ KWIATKOWSKI
Kierownik Wydawnictwa
WŁADYSŁAW WENZEL
Adres Redakcji i Administracji:
LWÓW — KURKOWA 3

O G Ł O S Z E N I A:

Cała strona zł 200, $\frac{1}{2}$ zł 105, $\frac{1}{4}$ zł 55,
 $\frac{1}{8}$ zł 30, $\frac{1}{6}$ zł 17, $\frac{1}{32}$ zł 9. W tekście
50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych
udzielamy rabatu.

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniamy nieobowiązująco w miarę możliwości. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

R E D A K C J A:

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji we wtorki od godz. 18—19. Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

**Harcerzu Pamiętaj! Wielką cnotą
jest oszczędzanie. Oszczędności
SWE SKŁADAJ W**

**CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ
KASIE OSZCZĘDNOŚCI**

WE LWOWIE

**której wkłady korzystają
z poręki Państwa Polskiego**

**Za złożeniem zł 5.— na książeczkę
oszczędności Kasa wyda puszkę
oszczędnościową BEZPŁATNIE**

Dowodem zdrowia i tężyzny fizycznej są piękne i bujne włosy. Dlatego współczucie budzi widok młodego człowieka, którego głowa pokryta rzadkim, anemicznym włosem, przyświeca już łysiną.

Jedną z głównych chorób powodujących przedwczesne łysienie jest łupież i lojotok.

CHOROBY TE ZWALCZA SKUTECZNIE

OLEUM PETRAE GLIMAR

jedyny w Polsce preparat, którego dodatnie działanie zostało stwierdzone 20-tu orzeczeniami klinik i lekarzy dermatologów. Z kuracją nie wolno zwlekać, lecz należy ją rozpocząć natychmiast, skoro zauważy się zbyt silne wypadanie włosów.

OLEUM PETRAE GLIMAR sprzedają: apteki, drogerie i perfumerie.